

Karol Kolouszek

ORCID: 0009-0007-3856-9912

Uniwersytet Wrocławski

Wrocławskie krajobrazy pamięci

Abstrakt: W tekście podjęto próbę rozważań nad pamięcią Wrocławia, która ma dwoistą naturę — po pierwsze, jest przekazywana przez ludzi; po drugie, jest zakotwiczona w przestrzeni miasta. Ilustruje to przykład zakładu pracy (Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego) jako elementu krajobrazu i miejsca pamięci. Pamięć miasta jest ponadto sferą stałego konfliktu: miejsc mających swoją historię, będących nośnikami pamięci oraz nie-miejsc, pozbawionych czasowości, a zatem także pamięci. Miejsca pozbawione czasowości oddziałują na swoich mieszkańców nie ze względu na autentyzm bycia miejscem, lecz na dokonaną przez współczesnych architektów wiarygodną symulację miejsca w nie-miejscu. Na pamięć miasta, poza pamięcią jednostek, składa się pamięć zbiorowa, która wyraża się w mnemotoposach. Takim mnemotoposem jest Dolny Śląsk jako Dziki Zachód, z którym łączy się mnemotopos skarbu, pod wieloma względami przenikający ten pierwszy. Oba można też odnaleźć w pamięci miasta.

Słowa-klucze: odbudowa/nadbudowa miasta, pamięć, miejsce/nie-miejsce, mnemotopos, krajobraz

Artykuł został w zasadniczej części poświęcony północnym dzielnicom Wrocławia. W tekście staram się przedstawić ich krajobraz oraz znajdujące się w nim obiekty architektoniczne, będące moim zdaniem „miejscami pamięci”, chociaż w rozumieniu nieco odbiegającym od sposobu, w jaki przedstawiał je w swoim wielkim dziele Pierre Nora. Powodem, dla którego poruszam się w pewnym wycinku krajobrazu pamięci miasta, jest to, że północne przedmieście przemysłowe Wrocławia jest moją osobistą przestrzenią pamięci. Piszę o tym nie bez przyczyny. Tematem bieżącego numeru „Prac Kulturoznawczych” są bowiem mnemotoposy i sny. W moich snach zaś często pojawia się Wrocław, najczęściej właśnie jako obraz stron będących już rodzinnymi — miejsc, w których dorastałem: terenów Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (dalej: ZNTK) Wrocław, Portu Miejskiego czy brzegów Kanału Miejskiego. To tu nawiązała się moja prywatna relacja z przeszłością, tu odnajdywałem pierwsze jej namacalne ślady.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku w związku z mającymi miejsce przemianami ustrojowymi nastąpiły również przemiany w topologii pamięci Wrocławia. Zmienił się między innymi sposób postrzegania

śladów niemieckiej przeszłości miasta, czego przykładem może być stosunek do przedmiotów przedwojennych, które nie są już negatywnie waloryzowane, przeciwnie — stają się pożądane i kolekcjonowane. Sądzę jednak, że nie zawsze i nie w każdej materii pozostałości Breslau są elementami umożliwiającymi łączność, chociażby adoptowaną, dawnych i współczesnych mieszkańców. Wśród dzisiejszych wrocławian istnieje swoista moda na posiadanie „czegoś poniemieckiego”. Myślę, że to dość jaskrawy przejaw tego, co Nietzsche nazwał popędem antykwarycznym w jego zdegenerowanej formie¹. Zjawisko to obserwujemy również w przestrzeni miejskiej. Z jednej strony pieczołowicie odnawiane są pojedyncze ślady przeszłości (jak napisy reklamowe), z drugiej na naszych oczach znikają lub nie tak dawno zniknęły całe zespoły urbanistyczne. Tracimy zatem autentyczne ślady, zastępując je uwypuklonym ersatzem. Warto też wspomnieć, że Wrocław jest domem dla trzeciego już pokolenia polskich mieszkańców, samorzutnie wytwarza się więc nowa pamięć lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych i kolejnych dziesięcioleci.

Pamięć Wrocławia wydaje się przy tym stałym polem bitwy — i to nawet nie między tym, co stare, a tym, co nowe. To sfera zmagania między niejako samoistnie kształtującym się krajobrazem, także krajobrazem pamięci, a przestrzeniami będącymi perfekcyjnie technicznymi nie-miejscami, w których nawet źdźbło trawy nie wyrośnie bez woli organizacji technicznej². Przywołane wcześniej ZNTK Wrocław w ostatnich latach swojego istnienia, już po zamknięciu działalności, a jeszcze przed wyburzeniem przynależących do zakładu budynków, było pewnego rodzaju miejscem pogranicza, którego czasowość w dużej mierze wyznaczał rytm przyrody. Rytm ów zaznaczał powolną, samorzutną przemianę terenów dawnego zakładu przemysłowego w las. Było to miejsce, które — przynajmniej dla mnie — stało się podobne do obszarów, o których słyszało się od rodziców, a których pamięć zakorzeniła się wśród wrocławian (takich jak Małpi Gaj czy tereny poniemieckich cmentarzy). ZNTK i wiele innych miejsc, które spotkał podobny los, były przestrzeniami, które można nazwać simmłowską ruiną — miejscem, w którym „w grę wchodzi tak głębokie i treściwe energie naszej duszy, że ostre rozgraniczenie między oglądem a myślą zawodzi”³.

Tereny dawnych ZNTK Wrocław zostały niedawno zastąpione nową przestrzenią osiedla mieszkaniowego, nie-miejscem według koncepcji Marca Augé’ego⁴. Na obszarze osiedla Promenady Wrocławskie, wybudowanego w latach 2011–2020, próżno szukać jakiegokolwiek próby nawiązania do przeszłości, pracują-

¹ F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. M.L. Kalinowski, Kraków 2020, s. 117.

² Nawiązanie do przedstawionej w dziele Fredricha Geogra Jungera *Perfekcja techniki* dystopii jest jak najbardziej celowe i zamierzone.

³ G. Simmel, *Ruina. Próba estetyczna*, [w:] G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 175.

⁴ M. Augé, *Nie-miejsca, wprowadzenie do antropologii hiper nowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 20.



Fotografia 1. Panorama Kleczkowa w 1991 roku, po lewej stronie widoczne zabudowania ZNTK
Źródło: Polska na fotografii, <https://polska-org.pl/3756342,foto.html?idEntity=550806> (dostęp: 1.02.2024).



Fotografia 2. Współczesna panorama północnego przedmieścia przemysłowego —
dawnych terenów ZNTK Wrocław

Źródło: archiwum autora.

cych tu dawniej ludzi czy znajdujących się obiektów. Pamięć została w tym miejscu amputowana po raz kolejny — amputowano bowiem nie tylko pamięć o niemieckich Królewskich Zakładach Głównych Wrocław Nadodrze powstałych pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku, które po rozbudowie w latach trzydziestych XX wieku zmieniły nazwę na Zakłady Naprawcze Kolei Rzeszy, lecz także pamięć o czasach odbudowy czy roli ZNTK w ramach działań „Solidarności”.

Na fotografii 1 widzimy ośrodek przemysłu sięgający korzeniami lat siedemdziesiątych XIX wieku, nierozzerwalnie związany z pobliską linią kolejową. Drugie zdjęcie przedstawia natomiast krajobraz z ostatnich lat świetności zakładu.

Odbudowa. Zakład pracy jako element krajobrazu i miejsce pamięci

Podnoszenie z ruin miejsc pracy stało się elementem formatującym, częścią procesu tworzenia pamięci powojennego Wrocławia. Robotnicy, którzy uczestniczyli w tym niesłychanie trudnym procesie, byli związani z zakładem przez całe swoje życie. ZNTK tworzyły zatem krajobraz, do końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku przywoływały inną erę, kiedy produkcja nie była tylko domeną maszyn — była procesem, w który robotnik wkładał serce i duszę. Jak pisze Judith Okley: „W pewnych momentach krajobraz jako widowisko łączy się w jedno z pamięcią pracy i przekształceniem tego miejsca, na które się patrzy”⁵. Tekst brytyjskiej antropolożki dotyczy wprawdzie zamierania sadownictwa w Normandii, w którym zanik tradycyjnych form uprawy wpłynął na zmiany w krajobrazie, lecz w moim przekonaniu podobnie stało się z przemysłową panoramą Kleczkowa, która rozplynęła się wraz z odchodzeniem w niepamięć tradycyjnych metod produkcji.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku odbudowa zakładu była z perspektywy pracujących w nim ludzi heroicznym wydarzeniem, opisanym w monografii dotyczącej zakładu wydanej w 20. rocznicę jego istnienia, zawierającej liczne wspomnienia pierwszych, najtrudniejszych dni, spisanych przez członków pionierskiej załogi⁶. ZNTK jako miejsce pamięci uobecniały okres pierwszych pionierskich lat Wrocławia, nie tworząc pomostu do lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy obiekt powstawał. Być może nieprzypadkowo pomnik poświęcony pionierom Wrocławia został ustawiony na szczycie Górki Słowiańskiej. W oryginalnym założeniu przestrzennym delegacja składająca kwiaty pod tablicą pomnika miałyby przed oczami panoramę północnego przedmieścia przemysłowego Wrocławia,

⁵ J. Okely, *Wizualizm i krajobraz. Patrzeć i widzieć w Normandii*, „Konteksty. Polska sztuka ludowa” 2005, nr 4, s. 14.

⁶ *Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Wrocław”, 1945–1965: XX lat*, red. S. Hudzikowski, Wrocław 1965, s. 39.

ZNTK Wrocław, elewator zbożowy przy ulicy Rychtalskiej, a także Przedsiębiorstwo Prefabet oraz tartak znajdujące się przy ulicy Browarnej. Część przemysłową panoramy zamykałyby zabudowania Browaru Piastowskiego. Był to jednocześnie obraz wielkich osiągnięć dokonanych przez pionierów i rozwijanych w następujących po 1945 roku dziesięcioleciach. Zakłady pracy wyznaczały wszak rytm życia miasta — lato kończyło się, kiedy rolnicy zaczynali przewozić zboże do elewatora przy Rychtalskiej; z kolei syreny zakładowe zwiastowały pojawienie się ludzi kończących zmianę w ZNTK na przystanku tramwajowym przy Trzebnickiej.

W latach sześćdziesiątych zaczęły się pojawiać publikacje komemoratywne, będące nośnikami pamięci czasu odbudowy życia w mieście. Jednym z pierwszych tego typu wydawnictw była seria „Trudne Dni”⁷, poświęcona wspomnieniom ludzi, którzy w 1945 roku przybyli na teren Dolnego Śląska. W 1965 roku wydano z kolei przywoływaną już monografię o ZNTK Wrocław. W świetle takich książek dominującą wówczas wartością i powodem do dumy z własnych osiągnięć była przede wszystkim praca, kolejną — zakorzenianie polskości na zamieszkiwanych ziemiach. Szukano śladu tego, że kiedyś, być może przed wielkimi, te tereny zamieszkiwali Polacy. Choć były to tropy bardzo niewyraźne i wątpliwe, dla pierwszych osiedleńców były załączkami kształtowania się nowej pamięci (przykładowo bitwa na Psim Polu, chociaż tak naprawdę nigdy się nie odbyła, miała być alegorią rozbicia siłami radziecko-polskimi armii III Rzeszy). Oprócz poszukiwania śladów polskości na Ziemiach Zachodnich we wspomnieniach pionierów przewija się także wątek organizacji nowego aparatu politycznego — w większości z nich można się natknąć na wzmianki o tworzeniu komórek PPR. I choć są one świadectwem swego czasu, oddzielenie powielanych propagandowych tez od wartości rzeczywiście podzielanych przez pionierów nie wydaje się dziś możliwe.

Dla ludzi przybywających na Dolny Śląsk doświadczenie osiedlenia w nowym miejscu było niezwykle trudne, gdyż zdarzało się, że wcześniej w ogóle nie mieli oni kontaktu ze skalą urbanizacji i industrializacji, jaką zastawali w miastach Ziem Zachodnich. Zarazem lata wojny zmieniły hierarchie wartości. Powojenny szaber był zjawiskiem charakterystycznym i istotnym dla ery „zmarłych-wstania” miasta, częściowo jednak utrudniał ten proces. Poza tym, co wiązało się z codziennym życiem, łupem szabrowników padały także maszyny z zakładów przemysłowych. Pracownicy Pafawagu próbowali szabrować z Hutmenu, ZNTK szabrowały mniejsze zakłady na terenie miasta, a wszystkich próbowali okradać żołnierze sowieccy. Uczciwość, wyrażająca się w biblijnym przykazaniu „nie kradnij”, jako wartość nie miała w tamtym okresie większego znaczenia.

Wrocław w pierwszym okresie istnienia nie był odbudowywanym Breslau — zaczęto tworzyć zupełnie odmienny twór. Mimo wykorzystywania potencjału

⁷ Pierwszy tom „Trudnych Dni” ukazał się w 1960 roku siłami Towarzystwa Miłośników Wrocławia.

pozostałego po przedwojennym mieście budowano je na nowo. Stąd stosunek do otaczającej rzeczywistości, który dobrze podsumowuje używana czasem nazwa Ziem Zachodnich — Ziemie Wyzyskane. Wyzysk ten — podobnie jak szaber — utrudniał dzieło odbudowy czy narodzin nowego miasta na gruzach Breslau. Pierwsze dwa lata od zakończenia działań wojennych były czasem wielkiej niepewności — nikt nie wiedział, czy dzieło rozpoczętej odbudowy będzie mogło być kontynuowane; wysiłek ekip remontujących zakłady pracy był podyktowany bieżącymi potrzebami. Nie udało mi się znaleźć odpowiedniego świadectwa we wspomnieniach, możemy się jednak domyślać, że robotnicy remontujący maszyny w odbudowywanych zakładach przemysłowych musieli zadawać sobie pytanie, czy lada dzień nie będą owych maszyn transportować na tereny centralnej Polski.

Czy możemy zatem mówić o mnemotoposie Dolnego Śląska jako Dzikiego Zachodu, z którym związany byłby także zakład pracy jako miejsce pamięci? Przez wiele lat powojennych Ziemie Zachodnie były obszarem, na którym można się było ukryć, szybko się wzbogacić oraz równie szybko stracić wszystko. Dolny Śląsk, przynajmniej przez jakiś czas, był miejscem, w którym prawo stanowiła lufa karabinu⁸.

Obraz Ziem Zachodnich jako Dzikiego Zachodu został utrwalony również dzięki kinematografii. Przyczyniły się do tego takie produkcje jak *Prawo i pięść* Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego, które trafiło na ekrany kin w 1964 roku. Film ten prezentuje historię, która mogłaby się z powodzeniem wydarzyć w każdym mieście Ziem Odzyskanych: Andrzej Kenig jako jedyny sprawiedliwy, za pomocą pistoletu Walther P38, rozprawia się ze zorganizowaną grupą szabrowników próbujących zrabować sprzęt medyczny z miejscowego szpitala.

Wydaje się wręcz, że dzisiaj mnemotopos Dzikiego Zachodu, choć przekształcony, jest wciąż obecny. Wprawdzie nie ma już szabrowników, pozostały natomiast skarby i można wysunąć hipotezę o splataniu się obrazu Dolnego Śląska jako Dzikiego Zachodu z ich poszukiwaniem. Takie sploty moim zdaniem dokonują się głównie w Górach Sowich, gdzie do dziś można usłyszeć o skarbie i strzegących go strażnikach, podobno zdarzają się nawet potyczki między jego poszukiwaczami. A czy można sobie wyobrazić coś bardziej związanego z Dzikim Zachodem niż starcie poszukiwaczy skarbów?

Nadbudowa. Pomiedzy neutralnością a symulacją miejsca

Mianem nadbudowy można nazwać najbliższy nam chronologicznie etap życia miasta. Kiedy możemy upatrywać jego początków? Na to pytanie trudno udzielić

⁸ Do dziś mam w pamięci rozmowę z pewnym wiekowym mieszkańcem Zalesia, który wiele lat temu opowiadał mi (wówczas bardzo młodemu człowiekowi) o pierwszych latach powojennych. Szczególnie utkwiło mi w pamięci jedno zdanie: „Jak starszy chłopak miał karabin, to był gość”.

jednoznaczniej odpowiedzi. Początków tego etapu można poszukiwać u zarania lat siedemdziesiątych i w będącej elementem tamtego okresu wielkiej modernizacji połączonej z gospodarczym *prosperity*. Bardziej dostrzegalna granica rysuje się, kiedy za datę początku nadbudowy przyjmiemy moment transformacji gospodarczej końca lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych.

Czym jest nadbudowa? Tytuł podrozdziału sugerowałby dodawanie elementów nowych do czegoś istniejącego, mamy tu jednak do czynienia ze znacznie bardziej złożonym problemem. W ramach nadbudowy w przestrzeni miejskiej stale odbywa się walka — walka nowego ze starym, rozumiana także jako konflikt wartości.

W latach dziewięćdziesiątych nastąpił interesujący zwrot w postrzeganiu miasta przez jego mieszkańców. Wyłaniające się spod odpadających tynków, łat powojennej prowizorki, niemieckie napisy przestawały powoli być tematem tabu⁹. Jednocześnie system polityczny, który zmusił kamienie do mówienia po polsku, uległ załamaniu. Europa Środkowa, a co za tym idzie także Wrocław, weszły na drogę przemian ukierunkowanych na wejście do struktur europejskich, a tym samym integracji z zachodnią częścią kontynentu. Poniemieckie rzeczy, które przez lata dzieliły, w końcu zaczęły łączyć.

Epizodem nadającym palimpsestowego charakteru nadbudowie miasta jest też powódź z 1997 roku, pełniąca funkcję formatującą dla wielu wrocławian. Powódź, wydarzenie dla większości z nas właściwie współczesne, pozostawiła po sobie ślady podobne do przedwojennych niemieckich napisów czy świadectw katakliizmu oblężenia. Spoglądając dzisiaj na zaznaczenia poziomu wody w różnych częściach miasta, możemy doznać przedziwnego uczucia, będącego jak gdyby namiastką podróży w czasie. Przypomina nam się plusk wody, dźwięk śmigłowców, białe, czerwone i niebieskie płachty materiału, za pomocą których mieszkańcy wzywali pomocy. Pozostawiony przez wodę ślad na starej kamienicy dopełnia palimpsestowego charakteru, niekiedy bowiem występuje na obiektach, które zostały wzniesione u schyłku wieku XIX, pokryte napisami reklamowymi w latach dwudziestych XX wieku, a następnie ostrzelane w czasie oblężenia. Proces nadbudowy pamięci jest tu namacalny.

Można powiedzieć, że nadbudowa rozpoczyna się, gdy ustają procesy wcześniejsze, nie jest to jednak do końca zgodne z rzeczywistością. Proces odbudowy Wrocławia już się zakończył, ale sama nadbudowa często ma dychotomiczny charakter — z jednej strony dodaje do stanu zastanego, z drugiej zaś można za Augé'em stwierdzić, że tworzy z miejsca nie-miejsce. Przykłady takich działań we Wrocławiu są bardzo liczne.

Nadbudowa niekiedy ma charakter neutralny i zwłaszcza kiedy następuje szybko, nie zaburza funkcji obiektu lub zespołu. To pierwszy jej model. Dobrze obrazuje go rozwój niektórych zespołów urbanistycznych i poszczególnych budowli

⁹ K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 388–402.

Wrocławia w latach siedemdziesiątych XX wieku. W tym właśnie czasie tereny wcielone do państwa w 1945 roku przestały być rezerwuarem materiałów budowlanych, maszyn czy surowców i zaczęły pełnić coraz ważniejszą funkcję w życiu całego kraju. Przykładem takiej nadbudowy mogą być właśnie ZNTK Wrocław.

Pierwszy etap życia przedsiębiorstwa w polskim Wrocławiu polegał głównie na odbudowie zakładu, którego budynki zostały zniszczone w 70%, niemającego chociażby sprawnych obrabiarek. Według Wacława Trzęsickiego zakład w początkowym okresie nie posiadał nawet sprawnej tokarki umożliwiającej naprawy zestawów kołowych wagonów czy lokomotyw, zatem podstawowej obrabiarki niezbędnej przy remontach taboru szynowego; taka maszyna została wyremontowana siłami załogi ZNTK dopiero na początku 1946 roku¹⁰. Obok odbudowy budynków zakładu, których do końca 1945 roku odtworzono 12%, do końca zaś 1946 aż 41%, remonty obrabiarek wydają się najtrudniejszym zadaniem, jakiego sprostała pionierska załoga ZNTK Wrocław¹¹. Remont kapitalny każdej obrabiarki jest przedsięwzięciem niesłychanie złożonym, precyzyjnym oraz kosztownym¹². Według przywołanej wcześniej relacji Trzęsickiego praca odbywała się w niezwykle trudnych warunkach: „Rano, gdy się przyszło do pracy, trzeba było usuwać śnieg ze stołów ślusarskich [...], bo dachy były zniszczone”¹³. W takich warunkach załoga ZNTK nie tylko podnosiła z ruin swoje miejsce pracy, lecz także wyremontowała pierwszy parowóz już w październiku 1945 roku¹⁴. Kolejnymi zagadnieniami były: zorganizowanie dalszego sprzętu niezbędnego do pracy, przeorganizowanie łańcucha dostaw oraz podjęcie wielu innych czynności mających przywrócić pełną funkcjonalność zakładu przemysłowego.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych zakład znacznie zwiększył swoją powierzchnię, wzniesiono hale nowych wydziałów produkcyjnych. Zmienił się też krajobraz; otaczające zakład ogródki działkowe zostały zastąpione przez nowe budynki. Te zmiany to także ślad pewnego czasu. Warto przy tym podnieść, że pionierzy odbudowy zmagali się ze stałym niedoborem żywności, toteż ogródki były istotnym źródłem aprowizacji; w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zaopatrzenie poprawiło się na tyle, że obecność przyzakładowych ogródków nie była już koniecznością. Mimo pewnych strat w krajobrazie (utrata ogródków, odgrywających być może rolę łącznika rytmu pracy robotników z rytmem pracy w zakładzie, a także swoistego ogniwa pomiędzy poprzednim, przedwojennym życiem większości osadników zdominowanym przez kontakt z ziemią) dla zakładu przebudowa ta miała neutralny charakter, nie została utracona ani jego funkcja, ani rola, jaką grały dawne elementy zakładu, łączące nowych pracowników z dziełem odbudowy pionierów.

¹⁰ *Zakłady Naprawcze...*, s. 39.

¹¹ *Ibidem*, s. 11.

¹² F. Perzyna, *Remont obrabiarek do metali*, Warszawa 1956, s. 7.

¹³ *Zakłady Naprawcze...*, s. 39.

¹⁴ *Ibidem*, s. 33.

Przykładem neutralnego charakteru nadbudowy, która jest obojętna dla charakteru życia obiektu, jest także przywrócenie do funkcjonowania po 1945 roku obiektów powojсковych znajdujących się na Kępie Mieszczańskiej. Straciły one swoją pierwotną funkcję właściwie jeszcze w latach trzydziestych XX wieku. Kępa Mieszczańska była zapleczem, w którym mieściły się stajnie, powozownie, składy taborów i inne budynki związane ze sferą wojskowości. Większość urządzeń wojskowych związana była z trakcją konną, aczkolwiek w latach trzydziestych rola koni w działaniach sił zbrojnych armii niemieckiej zaczęła się zmniejszać. Wraz z postępem w dziedzinie mechanizacji ujeżdżalnie czy stajnie nie miały już racji bytu. Oczywiście niemieckie siły zbrojne aż do końca II wojny światowej miały w swoim inwentarzu kilka milionów koni¹⁵. Aczkolwiek w wypadku omawianego zespołu już w latach trzydziestych warsztaty mechaniczne wypierały pierwotne funkcje znajdujących się tutaj budowli. Nie dochodziło jednak do bardzo czytelnej nadbudowy, zmieniła się funkcja obiektów, ale nie zmienił się gospodarz.

Po przejęciu obiektów przez państwo polskie w maju 1945 roku przez blisko 60 lat nie nastąpiły istotne zmiany w charakterze tego miejsca; nie utraciło ono swojego charakteru. Owszem, konie definitywnie opuściły teren zespołu, w murach obiektów wojskowych wciąż jednak pobrzmiwały dźwięki komendy. Dopiero na początku XXI wieku militarna funkcja Kępy Mieszczańskiej zaczęła zanikać, co z perspektywy miasta stało się właściwie niezauważalnie, jako że zmiany zachodzące na całym świecie doprowadziły do redukcji armii. Budowle związane z zapleczem garnizonu w centrum wielkiego miasta stały się zupełnie niepotrzebne. W tym wypadku przywrócenie funkcjonowania zespołu urbanistycznego okazało się neutralne dla podtrzymania charakteru całego założenia, nawet mimo zatarcia pamięci o pierwotnych funkcjach poszczególnych budowli. Kolejny właściciel dawnych wojskowych terenów Kępy Mieszczańskiej zastał jedynie puste ściany, nowe życie zespołu urbanistycznego mogło zatem przybrać różne formy.

Zespół obiektów wojskowej logistyki zbudowany w XIX stuleciu na Kępie Mieszczańskiej nie był w przedwojennym Breslau ciałem obcym w organizmie miasta. Breslauerów wiązały z koszarującymi na Kępie pododdziałami 11. Regimentu Grenadierów, 6. Batalionu Taborów oraz 6. Regimentu Artylerii Polowej mocne więzi serdeczności — w społeczeństwie pruskim stosunek do sił zbrojnych opierał się na zupełnie innych relacjach niż współcześnie. Place miasta, jego kościoły, cmentarze, ale też domy Breslauerów ozdabiałały tablice i wspomnienia udziału w wojnach lub odbywania służby wojskowej w jednostkach wojskowych, które Breslau uznawały za swój macierzysty garnizon¹⁶. W ten sposób zespół budowli wojskowych, trwający w sercu rozwijającego się miasta, stawał się miejscem

¹⁵ T. Menzel, *Pferde im Einsatz bei Wehrmacht und Waffen-SS*, Bundesarchiv, <https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Virtuelle-Ausstellungen/Pferde-Im-Einsatz-Bei-Wehrmacht-Und-Waffen-Ss/pferde-im-einsatz-bei-wehrmacht-und-waffen-ss.html> (dostęp: 10.09.2021).

¹⁶ G. Gieraths, *Breslau als Festung und Garnison*, Hamburg 1961, s. 41–42.

pamięci z perspektywy myśli Pierre'a Nory. Życie garnizonu według koncepcji Tima Ingolda¹⁷ było elementem czasowości. W mieście dwa razy do roku odbywały się uroczyste wymarsze wrocławskich jednostek wojskowych na wiosenne i jesienne manewry.

Kępa Mieszczańska jako jeden z nielicznych zespołów urbanistycznych na terenie miasta przeszła przez zawieruchę wojenną właściwie bez większych zniszczeń. Dopiero w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku doszło do przekształceń w obrębie wyspy. Kępę przeciął bieg dzisiejszej ulicy Dmowskiego wraz z mostem. Zagładzie uległo centrum, a zarazem najstarsza część dawnego założenia militarnego. Pozostała jednak część północna, w której aż do początku drugiej dekady XXI wieku nie dokonywano przekształceń. Czy Kępa była lokalnym miejscem pamięci? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Znajdujące się w tym miejscu budowle przez wiele lat były zamknięte dla wrocławian, nie zaistniały więc w świadomości zbiorowej. Czy teren ten był obiektem istotnym dla krajobrazu kulturowego miasta? Z pewnością tak, podobnie jak inne powstałe w drugiej połowie XIX wieku obiekty zaplecza wojskowego położone na wyspie były fizycznym nośnikiem przeszłości. Architektura zespołu podkreślała przywiązanie budowniczych do wartości estetycznych, a przestrzenny ład całego założenia korespondował z jego wojskową przeszłością. Nowoczesność i tu odcisnęła jednak swoje piętno — wolność związana z zieloną otwartą przestrzenią ustąpiła zabudowie deweloperskiej. Potencjał zachowania pamięci nie wytrzymał konfrontacji z nowoczesnym dążeniem do zwiększania użyteczności. Dziś Kępa Mieszczańska stała się przestrzenią wypełnianą przez nie-miejsca, które tylko poprzez wchłonięcie niektórych elementów dawnej zabudowy próbują symulować miejsca autentyczne. Otaczający Kępę krajobraz został pozbawiony elementów nadających mu czasowość.

Z kolei przykładem drugiego modelu, w ramach którego zamiar nadbudowy zabija żywy element pamięci miasta, jest Browar Piastowski. Kiedy sięgniemy pamięcią do końcówki lat dziewięćdziesiątych XX wieku, przypomnimy sobie wielkie akcje promocyjne piwa Piast, głównego produktu zakładu znajdującego się przy ulicy Jedności Narodowej. Browar wynajmował nawet dmuchany sterowiec, na przelot którym można było wygrać bilet. Jeszcze po wielkim formującym zbiorową pamięć wrocławian wydarzeniu, jakim była powódź z lipca 1997 roku, zakład funkcjonował i miał się dobrze — wciąż trwała produkcja i dystrybucja towaru. Wszystko biegło swoim rytmem także na początku XXI wieku. Nagle, z dnia na dzień, browar zakończył swoją działalność. W 2006 roku kadzie, najważniejsze *organellum* zakładu, przestały istnieć. Między 2006 a 2017 rokiem na pustej po wyburzeniu browaru parceli nie prowadzono żadnych prac. Dziesięć lat trwały niezbędne do przekształcenia terenu czynności prawne i administracyjne. Funkcje życiowe mieszczącego się przy Jedności Narodowej zakładu nie ustały

¹⁷ T. Ingold, *Czasowość krajobrazu*, przeł. B. Frydryczak, [w:] *Krajobraz. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014, s. 141–164.

w sposób naturalny, jak miało to miejsce w wypadku Kępy Mieszczańskiej, przeciwnie — cały proces miał niezwykle dynamiczny charakter.

W tym przypadku z miejsca promieniującego charakterem na całe miasto uczyniono nie tyle nie-miejsce w rozumieniu Augé’ego, ile symulację miejsca, choć trzeba przyznać, że współcześni architekci dokonali wielu starań, aby symulacja miejsca w nie-miejscu była możliwie wiarygodna. Kształtowanie charakteru miasta nie zasadza się bowiem wyłącznie na znajdujących się w jego granicach ludziach, jest raczej sumą składowych: ludzkich i nie-ludzkich elementów tworzących system, w którym w formie fizycznej i mentalnej znajdują się nośniki tożsamości, a także pamięci. Tożsamość miasta niewątpliwie zbudowana jest wokół tego, co lokalne, i w tym znaczeniu produkcja piwa na wrocławskim Śródmieściu jest również elementem owej lokalności.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Browar Piastowski odziedziczył budynki po przedsiębiorstwie niemieckim o analogicznym profilu. Zatarcie dawnej funkcji w nowej inwestycji, niebędącej całkowitym unicestwieniem elementów determinujących lokalny krajobraz, ale właśnie nadbudową, niewątpliwie wpłynęło na odbiór niematerialnego aspektu miejsca. W miejscu browaru, który determinował charakter otaczającej go przestrzeni, pojawił się zespół zabudowy mieszkaniowej zagarniającej niektóre jego materialne elementy. Inwestycja ta w żaden sposób nie oznacza jednak zachowania miejsca pamięci, jest jedynie jego symulacją.

Nadbudowa i pamięć

W okresie nadbudowy, która jest współczesnym etapem życia miasta, powstają nowe narracje o tym miejscu. Zostają one połączone z niezbyt odległą przeszłością — mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które Jan Assmann określa mianem *floating gap*, dryfującej luki¹⁸. Dobrze pamiętane są wydarzenia ciut odległe, a to, co nie mieści się w pamięci jednego pokolenia, jest już daleką przeszłością, która nie ma zdolności oddziaływania. Dopiero okryte patyną dzieje prapoczątków stają się tematem, do którego się powraca. Badacz zauważa, że w niektórych przypadkach owa luka skraca się do zaledwie jednego pokolenia. W przypadku Wrocławia proces ten przybrał niecodzienną formę — współcześni mieszkańcy niechętnie wracają do doświadczeń pionierów, trudno także szukać własnych korzeni pozostawionych na wschodzie. Nadbudowa polega w tym wypadku na tym, co dostrzegła w swojej pracy Karolina Kuszyk — na adopcji przeszłości zastanej. Wrocławianie, ale też szerzej — mieszkańcy Ziemi Zachodnich, adoptują przeszłość za pośrednictwem przedmiotów. Czasem meble, które nasi przodkowie zastali w mieszkaniach, traktujemy już jako odwołanie do całej naszej przeszłości,

¹⁸ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015, s. 64–65.

co — jak pisze autorka — jest aktem swoistej amnezji¹⁹. Ten sposób myślenia być może powoduje nadbudowę sfery pamięci; potrzebujemy pamiętek, które łączą nas z przeszłością, tak jak drzewo do wzrostu potrzebuje współpracujących z jego korzeniami grzybów. Koncepcja ta tłumaczy, dlaczego w latach dziewięćdziesiątych Lasek Rakowiecki, który był miejscem wywozu rzeczy ponemieckich, stał się kopalnią owych przedmiotów, a butelka z napisem „Breslau” przestała się kjarzyć z wrogiem i zaczęła być pożądanym artefaktem.

Współcześnie słowo „ponemieckie” w znacznej mierze utraciło pejoratywne znaczenie. Różnego rodzaju obiekty, będące niemymi świadkami przeszłości, czy to przedwojenne hale fabryczne, czy nawet zwykła „porcelanka”²⁰ wymyta przez deszcz na parkowej ścieżce, są namacalnymi łącznikami współczesnych mieszkańców Wrocławia z jego przeszłością i budują mnemotopos ponemieckości miasta. Inaczej rzecz się ma z instytucjonalnymi działaniami chroniącymi stare napisy na murach przez ich umieszczanie za szklanymi taflami. Mają one bowiem w sobie coś z nietzscheańskiego popędu antykwarycznego, gdy pietyzmem otacza się te odłaniane fragmenty, podczas gdy — tak jak ma to w tej chwili miejsce — w Porcie Miejskim znika niemal cały zespół urbanistyczny. Odnawianie ponemieckich napisów na murach kamienic samo nie wytwarza wszak łączności między przeszłością miejsca a ludźmi je zamieszkującymi.

Wrocław—landscapes of memory

Abstract

In this paper I reflect on the memory of Wrocław, which has a dual nature: firstly, it is transmitted by people, and secondly, it is anchored in the city space. The city has its own memory, it is a sphere of constant conflict: places redolent with their own history, carrying memory and non-places, deprived of temporality and therefore also of memory. Places deprived of temporality influence their inhabitants not through the authenticity of being a place, but through the credible simulation of a place in a non-place designed by contemporary architects. In addition to the memory of individuals there is also a collective memory of the city, expressed in many mnemotopoi. For example mnemotopos of the Western Territories as the Wild West, which is connected with (and in many respects penetrates) the mnemotopos of the treasure.

Keywords: city, memory, place/ non-place, mnemotopos

¹⁹ K. Kuszyk, *Ponemieckie*, s. 68.

²⁰ Porcelanka — ceramiczne zamknięcie butelki napoju osadzone na szyjce butelki za pomocą drucianego zatrzasku. Tego typu zamknięcia często sygnowane były nazwą producenta, na przykład Schultheiss Brauerei Breslau.

Bibliografia

- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015.
- Augé M., *Nie-miejsca, wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Gieraths G., *Breslau als Festung und Garnison*, Hamburg 1961.
- Ingold T., *Czasowość krajobrazu*, przeł. B. Frydryczak, [w:] *Krajobraz. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014.
- Kaczmarek R., *Polacy w armii Kajzera na frontach pierwszej wojny światowej*, Kraków 2014.
- Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
- Menzel T., *Pferde im Einsatz bei Wehrmacht und Waffen-SS*, Bundesarchiv, <https://www.bundesarchiv.de/DE/Content/Virtuelle-Ausstellungen/Pferde-Im-Einsatz-Bei-Wehrmacht-Und-Waffen-Ss/pferde-im-einsatz-bei-wehrmacht-und-waffen-ss.html>.
- Nietzsche F., *Niewczesne rozważania*, przeł. M.L. Kalinowski, Kraków 2020.
- Okely J., *Wizualizm i krajobraz. Patrzyć i widzieć w Normandii*, „Konteksty. Polska sztuka ludowa” 2005, nr 4.
- Perzyna F., *Remont obrabiarek do metali*, Warszawa 1956.
- Simmel G., *Ruina. Próba estetyczna*, [w:] G. Simmel, *Most i drzewi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006.
- Trudne dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, red. M. Markowski, t. 1–3, Wrocław 1960–1962.
- Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Wrocław”, 1945–1965: XX lat*, red. S. Hudzikowski, Wrocław 1965.

* * *

Karol Kolouszek — absolwent kierunku kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim, autor wyróżnionej pracy licencjackiej *Wrocław jako proces. Śmierć miasta, jego zmartwychwstanie, narodziny i nadbudowa* (2021), napisanej pod kierunkiem dr hab. Magdaleny Barbaruk; wieloletni członek Wrocławskiego Stowarzyszenia Fortyfikacyjnego.